



S. P. ADAM PIŁSUDSKI
W Warszawie zmarł po
krótkiej chorobie senator
Rzplitej, wiceprezydent m.
Wilna s. p. Adam Piłsudski
młodszy brat Marszałka.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. BENESZ,
dotychczasowy min. spraw
zagr., wybrany został pre-
zydentem Czechosłowacji

ROK XIII.

PIATEK, 20 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 354

Abisyńczycy oskrzydłają wojska włoskie na froncie północnym.—Walki toczą się od rzeki Setit aż do Makalle.—Włosi cofają się wzdłuż całej linii frontu

London, 20 grudnia.
(—) Z Addis Abeby donoszą, że walki trwające na froncie północnym, PRZYBRAŁY NA SIŁE.

Wojska abisyńskie najwidoczniej dążą do oskrzydlenia włochów z obu stron Ras Seyum dąży do obejścia skrzydła prawego, manewr jego wywołał walki nad rzeką Takasse, które trwały przez 2 dni. Ras Kassa próbuje obejść lewe skrzydło włoskie na zachód od Makalle. Wobec liczebnej przewagi abisyńczyków na prawem skrzydle, włosi zmuszeni byli cofnąć się na całej długości frontu.

Asmara, 20 grudnia.

O wielkich sukcesach wojsk abisyńskich, odniesionych po ostatniej ofensywie, pisze wychodzące tutaj pismo „Nu-ova Eritrea”. Abisyńczycy — donosi to

Herriot nie cofnął swej dymisji

Paryż, 20 grudnia.

(Pat) — Pomimo licznych nalegań swych przyjaciół politycznych, min. Herriot nie cofnął dymisji ze stanowiska prezesa partii. Na zmianę decyzji min. Herriota nie wpłynęła również uchwała prezydium parlamentarnej grupy radykałów, która wyraża mu swe zaufanie i występuje z apelem, aby w tak wyjątkowo poważnych okolicznościach, pozostał na czele komitetu wykonawczego.

Herriot w odpowiedzi na tę uchwałę wystosował list, w którym dziękuje za wyrazy sympatii, ale podtrzymuje decyzję, podkreślając, że powziął ją nie w przypływie chwilowego rozdrażnienia, lecz wskutek oddawna istniejących trudności pogodzenia stanowiska członka rządu z godnością prezesa partii. W tych warunkach decyzję min. Herriota można uważać za definitywną.

Po tygodniu aresztu za wyzysk robotników

Łódź, 20 grudnia.

(k) W referacie karnym odbyła się rozprawa przeciwko firmie Ch. M. Zylber.

Na rozprawie wczorajszej okazało się, że zarówno Zylber jak i obydwa jego dyrektorzy, Kestenberg i Boruchowski, potracili nowoprzyjętym robotnikom należności za pierwszy dzień pracy tytułem „wynagrodzenia za pośrednictwo w udzieleniu pracy”.

W rezultacie referat wydał wyrok skazujący Chila Majera Zylbera, Szymona Kestenberga i Włodzimierza Boruchowskiego każdego na 7 dni bezwzględego aresztu.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające tabelę wygranych
dodatkowego (świętecznego)
ciągnięcia Loterii Państwowej

pismo — chcą osiągnąć sukces strategiczny dla polepszenia swego położenia. Atak wojsk abisyńskich od rzeki Setit aż do Makalle, miał na celu PRZERWANIE FRONTU WŁOSKIEGO

Anglia chciała uniknąć wojny z Włochami Sensacyjne oświadczenie premiera Baldwina i b. ministra Hoare'a w Izbie Gmin

London, 20 grudnia.

Sensacyjny przebieg wczorajszych obrad w Izbie Gmin wykazał, iż rząd angielski cofnął całkowicie swoją aprobatę na plan pokojowy, opracowany w Paryżu. Jednocześnie jednak Anglia nie przyłączy się do sankcyj naftowych, póki nie otrzyma zapewnienia, że uczynią to również pozostałe państwa, należące

Addis Abeba, 20 grudnia.
Negus ma udać się na front północny Karawana cesarska składać się będzie z 20 koni arabskich czystej krwi, przystosowanych specjalnie do dróg gór-

skich. Dwa konie, które na zmianę do- siadać będzie Heile Selassie, mają siodła złocone, bogato haftowane koronami i cyrami cesarza. 120 osób tworzy świtę cesarską.

do Ligi Narodów. Najważniejszym było oświadczenie ministra Hoare, że Wielka Brytania

CHCIAŁA SIĘ UCHRONIĆ OD WOJNY Z WŁOCHAMI, dlatego też początkowo godziła się na podział Abisynii. Minister dodał jednak, że śmieszem byłoby twierdzić, jakoby Anglia obawiała się Włoch.

Premier Baldwin przyznał się do popełnionego błędu i oświadczył, że przy- czyną wszystkich ostatnich wstrząsów światowych są dążenia dyktatorów do szybkich decyzji, co uniemożliwia nale- żyte przygotowanie dyplomatyczne.

„Na przyszłość wyciągnę konsekwencje — oświadczył premier — i nie będę dawał zbyt szerokiego uprawnień ministrom wyjeżdżającym zagranicę”.

Wielkie wrażenie w izbie wywołały słowa Baldwina o słuszności opinii angielskiej, która domagała się odrzucenia propozycji paryskich. Podczas debaty w Izbie Gmin obecny był książę Walji, który siedział obok ambasadora sowieckiego Majskiego.

Hr. Mielżyński okradziony w pociągu

Zbiór monet platynowych łupem złodziei

Warszawa, 20 grudnia.

Policja stołeczna otrzymała meldunek o śmiełej kradzieży, dokonanej w pociągu międzynarodowym na linii Paryż — Frankfurt nad Menem. Okradziony został znany arystokrata polski hrabia Mielżyński.

Między stacjami Saarbrücken a Bad Muenster am Stein hr. Mielżyński usnął na chwilę. Skorzystał z tego niezłodzi i skradł mu walizkę skórzaną. W walizce znajdował się zbiór

monet platynowych, złotych, srebrnych i miedzianych.

Pieniądże te stanowiły wielką wartość numizmatyczną i były ubezpieczone w jednym z towarzystw asekuracyjnych na sumę 153.665 franków szwajcarskich.

Zakład ubezpieczeniowy, powiadomiony o tej kradzieży, wyznaczył 1000 funtów nagrody za wskazanie sprawcy kradzieży.

Hauptman w celi śmierci

Przygotowania do stracenia mordercy syna Lindbergha

N. Jork, 20 grudnia.

W tych dniach generalny prokurator stanu New Jersey podpisał akt egzekucyjny na Ryszarda Hauptmanna, skazanego na śmierć za uprowadzenie i zamordowanie dziecka Lindbergha. Egzekucja na krześle elektrycznym nastąpi w ciągu tygodnia po 13 stycznia 1936 r. Hauptmanna przeprowadzono natychmiast do celi śmierci więzienia karnego

w Trenton. Cella ta znajduje się w odległości zaledwie kilku metrów od krzesła elektrycznego. Delikwent strzeżony jest dniem i nocą przez dwóch dozorców. Cella jest bez przerwy oświetlona.

Już po podpisaniu aktu egzekucji, prokurator generalny otrzymał list od Hauptmanna, którego treść jednak do tej pory nie została ogłoszona.

Służąca popełniła samobójstwo w obawie przed utratą pracy

Łódź, 20 grudnia.

(gr) — Wczoraj wieczorem targnęła się na życie 18-letnia Elly Belman, służąca, zam. przy ul. Andrzeja 27.

Belmównę znalazła jej chlebodawczyni w stanie nieprzytomnym. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził otrucie gazem świetlnym. Jedynie dzięki przytomności umysłu właścicieli mieszkania zdołano w porę uratować desperatkę.

Dziewczyna chorowała od przeszło dwóch tygodni. Ponieważ była ona niezdolna do pracy, przyjęto zastępczynię do czasu, póki Belmówna w zupełności powróci do zdrowia. Chora bała się jednak, że przedko nie wyzdrowieje i temsamem utraci miejsce. Coraz częściej przebąkiwała o samobójstwie. Wczoraj wieczorem, korzystając z nieobecności chlebodawców, wyszła z łóżka i odkreśliła kurek od maszyny gazowej. Gdyby

nie przypadkowy powrót właścicielki mieszkania, dziewczyny nie zdołanoby uratować.

Tragiczny wypadek szofera

Łódź, 20 grudnia.

(gr) — Do ambulatorjum pogotowia P. C. K. przywieziono wczoraj wieczorem 31-letniego Antoniego Kugla, szofera z zawodu, zam. przy ul. Jagiellońskiej 105 na Chojnach.

Szofer uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, gdyż w czasie nalewania benzyny do zbiornika, przez własną nieostrożność zbliżył się zbyt do ognia i poparzył sobie dotkliwie ręce. Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowanego na miejscu.

Wybory do rady miejskiej

odroczonej na sześć miesięcy

Łódź, 20 grudnia.

(k) — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów, m. in. rozpatrywana była sprawa zarządzenia wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

Rada Ministrów uchwaliła zarządzenie, przedłużające o 6 miesięcy okres, w którym powinny być zarządzone wybory do rady miejskiej w Łodzi.

Głodówka skazańców politycznych w Grecji

Ateny, 20 grudnia.

(aPl) — Skazańcy polityczni, internowani na wyspie Amerges (grupa Cykladów), rozpoczęli głodówkę, zawiadamiając telegraficznie rząd, że nie zaprzestaną jej, dopóki nie zostaną zwolnieni.

Ofiary ślizgawicy

Łódź, 20 grudnia.

(gr) — Wskutek ślizgawicy potknęła się i odniosła szereg obrażeń cieleśnych 65-letnia Marianna Bieniaszkowa, Siedlecka 16, robotnica fabryki Geyera. Wypadek miał miejsce w dniu dzisiejszym na dziedzińcu fabrycznym przy ul. Piotrkowskiej 295.

Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża. Pogotowie wzywane było jeszcze dwukrotnie do upadków przy posłżgnięciu się, a mianowicie na ulicę Emilii, gdzie przed domem nr. 44 odniósł złamanie nogi 32-letni Władysław Wiśniewski, zam. przy ul. Zarzew 11, oraz na ulicy Narutowicza 109-c, gdzie złamała kość lewego ramienia 15-letnia Danuta Komornicka, zam. w tymże domu.

Poszkodowanych skierowano do ośrodka złamań przy szpitalu im. Prez. Mościckiego.

WOLNA TRYBUNA

„PANI MAŁGORZATA 22” w KRAKOWIE: Może Pani zwrócić się w tej sprawie z prośbą o poparcie do Związku Inwalidów Wojennych ze względu na to, że ojciec Jej poległ na wojnie. Nie wiem czy to będzie skuteczne, ale spróbować nie zaszkodzi. Ponadto niech Pani przygotuje sobie kilka podań z prośbą o pracę oraz odpisy świadectw i złoży je w zarządzie miejskim w wydziale zdrowotności oraz we wszystkich instytucjach, gdzie wakuje stanowisko z zakresu Pani specjalności.

PANI „ELFA K.” w NOWYM SĄCZU: Ten okres duchowej rozterki, którą Pani obecnie przeżywa, jest przejściowy i minie, jak tylko uczciwą w Pani wewnętrzne walki pomiędzy sercem i obowiązkiem. Czas wyjaśni sytuację albo na korzyść obowiązku, albo też serca. Dziś niesposób przewidzieć jeszcze jak to wszystko weźmie obrót, albowiem tego rodzaju zagadki rozwiązać może tylko czas i obserwacja samej siebie. Myślę, że sytuacja jest poważna, a Pani powinna się zastanowić nad tem wszystkim i to najlepiej w ten sposób, ażeby odseparować się od wpływów zarówno jednej, jak i drugiej strony, przynajmniej na pewien czas. Czas ten niech Pani poświęci na rozmyślanie i decyzję w sprawie Jej dalszego losu. Chciałabym, ażeby Pani wzięła pod uwagę to, że w małżeństwie zawsze szczęśliwsza jest ta strona, która jest bardziej kochana, a skazana na pewne cierpienia ta strona, która bardziej kocha. Ponadto w małżeństwie gra olbrzymią rolę kwestia doboru charakterów, a netylko uczucie, które po pewnym czasie mija, albo też powszednie i nie jest już czynikiem dominującym. Charakter człowieka, z którym się przeżywa razem, występuje wówczas na pierwszy plan.

Pani chwilowe zniechęcenie do narzuczonego powstało wskutek wewnętrznego buntu człowieka związanego, którego dusza jednak wyrwa się w inną zupełną stronę. O tym drugim napisała mi Pani bardzo mało. Niech Pani jednak dobrze zastanowi się nad jego charakterem, siłą uczucia i t. d. Niech mu się Pani nie narzuca, ale pozostawi swobodną inicjatywę. Mężczyzna, który kocha naprawdę, znajdzie drogę do kobiety i nie trzeba go przywoływać, zaś mężczyzna prowokowany uczuciami kobiet, rzadko kiedy znajdzie tyle siły woli, ażeby się oprzeć małemu, czy większemu flirtowi, nie zdając sobie sprawy, że łamie w ten sposób los i niekiedy życie całej kobiety. Na swoje usprawiedliwienie ma on później tłumaczenie, że przeciwko kobiecie dała impuls, że była zakochana, a on niczego nie obiecywał. Niech Pani będzie pod tym względem bardzo ostrożna. Z decyzją ostateczną nie należy się spieszyć. Ma Pani jeszcze wiele czasu. Małżeństwa nie wolno zawierać tak, jak się zamyka lekasstwo — zamknąć oczy i przelknąć — ale trzeba być do niego przygotowaną duchowo. To przygotowanie do małżeństwa objawia się tęsknotą do własnego kęsa, własnego gospodarstwa, współżycia z serdecznym przyjacielem i nieokreśloną bliżej tęsknotą macierzyńską. Jeżeli dojdzie Pani do wniosku, że tęsknoty te nie drzemają w Nief, będzie to dowodem, że dojrzała już Pani do małżeństwa, wówczas jeszcze pozostaje tylko kwestja wyboru towarzysza życia. Pani przyjdzie to tem łatwiej, że ma Pani do wyboru aż dwie osoby.

„KWIAŁ PAPROCI” z SOSNOWCA: Jak Pani powinna postąpić? Odpowiedź na to pytanie jest wcale nietrudna. Nie wierzyć swemu znajomemu, że jego obojętność wpływa tylko z tego powodu, że nie chce się Pani zgodzić na jego propozycję. Powinna Pani twardo stać na gruncie obrony swoich moralnych zasad, ażeby nie stać się zabawką w rękę człowieka, który sam jeszcze nie zdaje sobie sprawy z tego, czego od życia chce.

Najlepszym dowodem jego niezdecydowania są te ciągle znajomości z innymi kobietami, z posażnymi pannami, zareczyny, które nie dochodzą do skutku i t. d. Jest to młody chłopiec, któremu się Pani trochę podoba, ale który nie wie jeszcze jak sobie ma życie ułożyć. Takiemu człowiekowi nie można ani wierzyć, ani zaufać, albowiem on sam nie jest jeszcze pewien swego zdania i nie może brać odpowiedzialności za swoje postępowanie. Jest na to jeszcze zbyt młody. Niech Pani nie czyni sobie żadnych wyrzutów: Jej postępowanie obecne jest w zupełnym porządku i zasługuje na szacunek. Jestem pewna, że chociaż znajomy Pani mówi Jej inaczej, myśli jednak o tem, że natrafił w Pani na osobę godną szacunku i zaufania dziewczynkę niezapęszłą, która warta jest prawdziwego uczucia.

**Niesamowity dramat w szkole buddyjskiej**

Krwawe rządy gubernatora prowincji chińskiej.—Po upadku monarchji w obawie o swe życie ukrywał się pod maską mnicha.—Poznała w profesorze kata swego ojca i przed wykładem zastrzeliła okrutnego satrapę

(sb) Leżące na Dalekim Wschodzie miasto Tientsin stało się terenem niezwykłego dramatu, który wywołał powszechną sensację. Dzielnice europejską i japońską tego chińskiego miasta obrabio sobie za siedzibę wielu byłych dostojników carskiej Rosji i chińskich. W zmienionych warunkach politycznych starają się oni znaleźć tutaj schronienie i prowa dzić taki tryb życia, aby nie budzić zainteresowania władz swoją osobą.

Do takich ludzi należał były wysoki urzędnik chiński, Sun-Szuang-Fang. Przed laty zajmował on stanowisko gubernatora prowincji chińskiej. Był władcą życia i śmierci. Despotyczny satrapa nie znał litości, a najmniejszy opór karał śmiercią. Kaci mieli za czasu jego rządów ręce pełne roboty. Ludność jęczała strasznie pod obuchem podatków.

Wielokrotnie też powstawały w prowincji bunt. Za każdym razem Sun-Szuang-Fang likwidował je ogniem i żelazem. Na czele ekspedycji karnych stał pewien pułkownik chiński. Oficer ten nie zgadzał się z systemem rządów swego przełożonego. Wypełniał jednak wszystkie jego polecenia i krwawo likwidował bunt.

Po powrocie z wypraw karnych, czynił wyrzuty naczelnikowi prowincji, że każe mu stosować tak licznie wyroki śmierci. Początkowo Sun-Szuang-Fang nie wiele robił sobie z wymówek pułkownika, potem jednak postanowił się pozbyć zbyt łagodnego podwładnego.

Wkrótce nadarzyła się odpowiednia okazja. Pułkownik otrzymał rozkaz ścigania jakiejś bandy opryszków, która do konała napadu i zrabowała znaczną ilość kosztowności. Wykonał on polecenie bez zarzutu i odebrał zrabowane precjoza. Po powrocie jednak, czekało go nieprzyjazne przyjęcie ze strony przełożonego. Naczelnik prowincji oskarżył go bowiem o to, że był w kontakcie z rabusiami oraz przywłaszczał sobie część odebranych im kosztowności. Nadaremnie pułkownik wypierał się winy. Został osadzony we więzieniu i postawiony przed sądem wojennym. Sąd obradował pod przewodnictwem Sun-Szuang-Fanga, który wydał wyrok śmierci. Następnego dnia kat ścinał toporem głowę pułkownika.

Wkrótce upadł rząd cesarski w Chinach, i znienawidzony naczelnik prowincji zbiegł do Japonji. Potem wrócił do Tientsinu. By nie zwracać na siebie uwa

gi władz, mieszkał w przebraniu mnicha buddyjskiego. Założył nawet szkołę, w której wygłaszał wnioski zasady religji buddyjskiej. Pewnego dnia zapisała się jako słuchaczka, pewna Chinka. Była ona jedyną uczenicą w szkole, ponieważ ucześnie ucześnie do niej dotychczas sami mężczyźni. Młoda Chinka zaskarbiła sobie wkrótce zaufanie Sun-Szuang-Fanga i została jego asystentką. Do obowiązków jej należało podawanie mu książek przed wykładem.

Pewnego dnia, gdy Sun-Szuang-Fang otworzył księgę — zbladł gwałtownie. Między strony włożony był portret pułkownika, nad którym widniał duży napis „Czy przypominasz sobie mnie?”

Przerazony zwrócił wzrok w kierunku swojej asystentki i dopiero teraz stwierdził, że jest ona ludzko podobna do człowieka, którego kazał stracić. — W tej chwili studentka dobiła rewolwera i dała w kierunku Sun-Szuang-Fanga szereg strzałów. Był dyktator prowincji padł trupem na miejscu. W zamieszaniu studentka zbiegła. Jak się okazało, była ona córką straconego i ściagała go tak długo, aż wreszcie pomściła swego ojca.

Armja abisyńska zaopatruje się w blaszanki...

Bezżyteczny artykuł cieszy się olbrzymim popytem na czarnym lądzie

(sb) W związku z rozpoczęciem wojny włosko - abisyńskiej zaobserwowano niezwykle zjawisko. Podczas gdy włosy przywożą do Erytrei i So-

mali niezliczone ilości beczek i blaszank z benzyną — do Abisynji sprowadzane są w masowych ilościach... blaszanki od benzyny.

Dniami i nocami tysiące karawan zdąża ze wszystkich stron, starając się dostarczyć do Abisynji jaknajwiększej ilości tych naczyń. Dotychczas były one również w użyciu, jednak służyły do zupełnie innego celu.

Wojna ze słoniami w Ugandzie

2.100 olbrzymów padło ofiarą niezwykłego polowania

(sb) Jak wiadomo, w związku z masowymi polowaniami na słonie, zwierzęta te były już prawie na wymarcie. W związku z tem przed kilku laty władze wydały polecenie, aby w okęgu Ugandy wstrzymać się narazie z polowaniem na słonie.

Wszyscy myśliwi na słoniu przenieśli się więc na inne tereny i Uganda stała się rajem dla słoni. Rezultat tej opieki nad zwierzętami okazał się jednak niezwykle.

Oto słonie poczęły się rozmnażać w gwałtownym tempie. Szczególnie w okęgu Mengo w Ugandzie rozmnożyła się rasa niebezpiecznych słoni, które

napadały na schroniska ludzkie, niszczyły pola uprawne a nawet domy w wioskach.

W końcu plaga słoni stała się tak dotkliwa, że musiano ogłosić krucjatę przeciwko słoniom. Rozpoczęła się wojna, która trwała cały ubiegły rok. Obecnie właśnie ogłoszono rezultat tej walki.

Ogółem zabito 2100 słoni, co jest rekordem jeszcze nie spotykanym. W okęgu Mengo grasowało 4500 słoni, tak że obecnie liczba ich zmalała prawie o połowę. W całej Ugandzie jest 20.000 słoni.

Stolica bandytyzmu przeniesiona do N. Jorku

Plaga przestępczości zmalała w Ameryce

(sb) W Stanach Zjednoczonych ogłoszona została statystyka z bieżącego roku, dotycząca kryminalistyki w Ameryce Północnej. Pierwszym zasadniczym wnioskiem, który można wyciągnąć na podstawie nowej statystyki jest fakt, iż pod względem przestępczości Chicago zostało zdystansowane przez Nowy Jork.

Chicago nie jest już więcej stolicą przestępców w Ameryce. Przyczyny tego należy się doszukiwać w tym fakcie, iż silna nagonka prasy i władz bezpieczeństwa na przestępców w Chicago zmusiła ich prosto do zmiany miejsca swego pobytu.

Gangsterzy amerykańscy przenieśli więc swą stolicę z Chicago do New Yorku. Jak wynika dalej z owej statystyki, obejmującej 70 największych miast amerykańskich, przeciętnie notuje się w każdym z nich około, cztery morderstwa, około trzy zabójstwa, ok. cztery uprowadzenia, 41 napadów bandyckich, 208 włamań, 464 kradzieży mieszkaniowych i 167 kradzieży samochodów. Mimo iż są to cyfry wprost zastraszające, jednak prasa amerykańska

jest zadowolona z tych danych, albowiem stanowi to już poważną poprawę w stosunkach amerykańskich.

Uczeni naprawiają echo...

Turyści przestali odwiedzać słynne jezioro węgierskie

(sb) Jedną z najbardziej znanych na Węgrzech miejscowości, która ściagała zawsze tłumy turystów — jest jezioro Balaton.

Szczególną atrakcją tego jeziora jest wielokrotne echo, które rozlega się tutaj z chwilą, gdy stanie się na szczycie wysokiego wzgórza. Była to jedyna miejscowość w Europie, w której echo powtarzało się tak wielką ilość razy.

Zdania, składające się z 14 lub 16 sylab wypowiedziane głośno, można było potem usłyszeć z wielką wyrazistością ponownie, przychem nie zginęła ani jedna sylaba.

Ostatnio jednak wspaniale to zjawisko poczęło coraz bardziej zanikać. Wypowiedziane nagłos zdanie nie „wracało” w całości. Słychać było tylko kilka

syllab, a reszta ginęła gdzieś w przestrzeni.

Rezultatem tego popsucia się echa było zmniejszenie się frekwencji turystów w tej miejscowości. Gmina, która czerpała zyski z licznych turystów, zwróciła się do uniwersytetu w Budapeszcie z prośbą o... naprawienie echa.

Na miejsce przybyło kilku profesorów akustyki, którzy orzekli, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat ściany skalne pokryły się mchem, a drzewa znacznie wyrosły. Wskutek tego fale głosowe nie odbijają się i giną. Dla „naprawienia” echa zostanie usunięty mech ze skał oraz wierchołki drzew zostaną ścięte. Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, gdy uczeni naprawiają echo...

Kradk, by nie utracić żony i dziecka

Tragedja bezrobotnego, którego wraz z rodziną wyrzucono na bruk. — Ponura spowiedź przed sądem

Łódź, 20 grudnia.

(gr) — W swoim czasie zgłosił się do komisariatu PP. Jurek Kac, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 46 i złożył dyżurnemu przodownikowi zameldowanie, że został przez nieznaną sprawcę okradziony. Łupem złoczyńców padły kołdry i kapy.

W chwili, gdy sporządzano protokół o kradzieży, wprowadzono jakiegoś osobnika, który trzymał w zawiniątku ukryte przedmioty. Okazało się że doprowadzonym do 3-go komisariatu był Jan Dąbrowski, ujęty przypadkowo przez przechodzącego ul. Zgierską, wywiadowcę. Dąbrowski właśnie dokonał kradzieży pościeli u Kaca w momencie, kiedy wybiegł z bramy domu nr. 46, natknął się na wywiadowcę.

Ponieważ zachowanie Dąbrowskiego było bardzo podejrzanym, został on wywiadowany i zaarrestowany na ulicy.

Poszkodowany poznał natychmiast w przedmiotach, przyniesionych przez Dąbrowskiego, swoją własność.

Dąbrowskiego osadzono w areszcie śledczym.

Na rozprawie niefortunny złodziej przyznał się do kradzieży. Opowiedział on sądowi swą tragedję i motywy, jakie skłoniły go do czynu przestępczego:

Dąbrowski był niegdyś robotnikiem fabrycznym, człowiekiem bardzo uczciwym i dobrze zarobkującym. Kiedy jednak został zredukowany i krótko potem wyrzucono go wraz z żoną i dzieckiem na bruk, postanowił zdobyć trochę pieniędzy, by znaleźć pomieszczenie dla ukochanej nad życie rodziny. Żona Dąbrowskiego i dziecko przebywały chwilowo u teściów.

Po ostatniej wizycie u żony dowiedział się nieszczęśliwiec, że ten stan nie może trwać dłużej. Warunki, jakie postawiła mu żona były nad wyraz ciężkie: albo zdobędzie pracę i pieniądze, a wówczas powróci do niego, albo też porzuci go na zawsze i postara się o innego opiekuna dla jej dziecka. Rozpacz bezrobotnego pragnącego za wszelką cenę

znaleźć pracę, nie miała granic. Po dłuższej tułaczce po mieście, bezowocnych poszukiwaniach jakiegokolwiek zajęcia postanowił zdobyć trochę grosza choćby drogą nielegalną i nawet kolidującą z kodeksem karnym.

Warunek żony był dla niego rozkazem.

Jeżeli nie może zarobić, musi kraść. Krytycznego dnia upatrzył sobie mieszkanie Kaca i w momencie, gdy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie, dostał się do mieszkania i dokonał kradzieży.

Za uzyskane pieniądze miał nabyć skromne mieszkanie, by przede wszystkim mieć przy sobie ukochaną żonę i dziecko. Traf chciał, że w czasie wynoszenia kradzionych rzeczy natknął się na wywiadowcę wydziału śledczego i dostał się w ręce policji.

Czynu swego Dąbrowski serdecznie żałował, prosił o łagodny wymiar kary, gdyż kradzieży dopuścił się z nędzy i w obawie przed utratą najbliższych.

Sąd, wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i skazał Dąbrowskiego na 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu całkowicie areszt prewencyjny. Po wyroku Dąbrowski opuścił mury więzienne, by w dalszym ciągu poszukiwać pracy...

Czarujący ton słynnego...



PHILIPS 44 A

w połączeniu z zaufaniem, jakie wzbudza produkt największego na świecie, wytwórcy radioaparatury — decyduje o wyborze:

Twoim odbiornikiem powinien być

TYLKO PHILIPS!

Zaliczka zł. 24,—

raty miesięczne po zł. 25,20

Skorzystaj z systemu ratalnego PHILIPSA

Do nabycia według systemu ratalnego Philipsa w firmie H. GOTLIBOWSKI, Łódź, ul. Zgierska 30a, tel. 163-71.

Przedświąteczny handel uliczny w Łodzi

W koszach i rozkładanych kramach otrzymać można wszystko Do handlu wzięli się bezrobotni i niezatrudniona młodzież

Łódź, 20 grudnia.

(v) — Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia wywarły swoje specjalne piętno na ulicach Łodzi. Pomijając już świąteczne wystawy, które wabią wzrok przechodniów i zachęcają do kupna, wyprzedaje resztek, urządzone zazwyczaj w okresie przedgwiazdkowym, w mieście daje się zaobserwować obecnie wzmoczony handel uliczny. Na wszystkich, najruchliwszych nawet ulicach śródmieścia, nie wyłączając Piotrkowskiej, pełno jest prowizorycznych, rozkładanych kramów i koszy, w których nabyć można najrozmaitsze prezenty gwiazdkowe za cenę znacznie niższą niż w sklepach.

Na ulicach Łodzi dostać można obecnie wszystko. Począwszy od przedmiotów gospodarskich codziennego użytku: szklanek i talerzy aż do szalików, jedwabnych apaszek, krawatów po złotych, chusteczek do nosa i nowego zupełnie artykułu — książek z bajeczkami dla dzieci.

W koszach neją wzrok, ozdobione kolorowymi rycinami, historyjki o „Czerwonym Kapturku” „Jasiu i Małgosi”.

wierszyk o Misiu dla najmłodszych i „Serce” Amicisa dla podrastających dzieci.

Ruch przy tych przenośnych „księgarniach” jest stosunkowo duży.

Do handlu w okresie przedświątecznym wzięli się bezrobotni, robotnicy sezonowi, którzy niedawno ukończyli pracę i bezrobotna młodzież, która jeszcze nigdzie nie pracowała.

— Do handlu nie jest tak łatwo się zabrać... — tłumaczy mi młodociany sprzedawca, nawołując jednocześnie przechodniów do kupna i bacznie rozglądając się w obawie ujrzenia granatowego munduru „władzy”. — Niełatwo, bo trzeba mieć parę groszy na „początek”. Dziś nie każdy chce pożyczyc. Towar kosztuje nieraz 10 i 12 złotych, a targ dzienny wynosi od zł. 2 do 3.50. Teraz przed świętami to byłoby trochę lepiej, ale każdy jest taki sam mądry i każdy chce na święta zarobić, to też konkurencja straszna...

„Nietłukące szklanki, najlepszy prezent na święta!...” — rozlega się obok

ochryply głos konkurenta. „Krawaty... „krawaty” zachęca słaby głos młodego chłopca.

Nagle na ulicy tworzy się zamieszanie. Rozłożony towar znika nagle w tekturowych pudłach, które się składają na pół, opatrzone z obydwu stron uszkami ze sznura do trzymania w ręku. Druga ręka chwytając składany stołek i sprzedawca ucieka do najbliższej bramy, a stamtąd na schody. Ulica nagle pustoszeje. Zdaleka nadchodzi dzielnicowy w granatowym mundurze z paskiem służbowo zapiętym pod brodą. Idzie wolno i patrzy przed siebie, udając, że nie zauważył popłochu, jaki wzniesło jego ukazanie się.

Handlować na ulicy bez zezwolenia nie wolno i grożą za to kary, ale przecież ci wszyscy, którzy marzą o zarobieniu dwóch złotych dziennie, to bezrobotni, którzy też chcą mieć jakie takie święta...

Policjant zniknął na narożniku, a na ulicy ponownie ukazały się kosze, pełne jedwabnych szalików, krawaty, książki z obrazkami i nietłukące się szklanki.

Jutro — rozdawnictwo talonów żywnościowych

Talony wydają komisariaty P.P.

Łódź, 20 grudnia.

(v) W związku z rozdziałem żywności świątecznej, zakupionej z funduszy nadesłanych przez p. premiera ministrów, dowiadujemy się, że poszczególne komisariaty Policji Państwowej nadesłały już do Starostwa Grodzkiego w Łodzi wykaz najbiedniejszych z terenów swoich komisariatów. Wykazy te zostaną obliczone i następnie Starostwo zajmie się wydzielaniem talonów żywnościowych w takiej wysokości w jakiej nadeszło zapotrzebowanie z komisariatów.

Rozdawnictwo talonów żywnościowych najbiedniejszym nastąpi już w sobotę, dnia 21 grudnia.

Talony na żywność świąteczną wydawane będą w lokalach komisariatów, przy czym realizacja ich nastąpi w każdym sklepie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.

Dziś proces „Ślepego Maksa” w sądzie apelacyjnym

Łódź, 20 grudnia.

(k.) Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się dziś sensacyjna sprawa Maksa Bornsteina, znanego pod pseudonimem „Ślepy Maks”, skazanego po procesie w Sądzie Okręgowym w Łodzi na 5 lat więzienia za wymuszenia, szantaże, groźby itp.

Skargę apelacyjną wniosły dwie strony: Prokurator, domagający się skazania Bornsteina w trzech sprawach, z których został on uniewinniony, i obrońca.

Sprawa dzisiejsza budzi wielkie zainteresowanie.

Deszcz kar na kupców łódzkich

Łódź, 20 grudnia.

(v) Donosiliśmy wczoraj o rozpatrywanych w referacie karnym Starostwa Grodzkiego sprawach właścicieli sklepów za nieujawnianie cen.

Jak się dowiadujemy, deszcz kar bynajmniej nie skończył się w dniu wczorajszym, gdyż dziś referat karny rozpatrzy dalszych 90 protokołów za brak cennika w sklepie.

Cyfra ukaranych kupców wzrosła zatem w dniu dzisiejszym do 300 osób.

Dyrekcja tramwajów da odpowiedź

do soboty czy zgodzą się cofnąć okólniki o zniesieniu podwyżek płac i gratyfikacji

Łódź, 20 grudnia.

(k.) Pod przewodnictwem inspektora pracy p. Kakowskiego odbyła się wczoraj konferencja, celem zlikwidowania zatargu pomiędzy dyrekcją tramwajów łódzkich a pracownikami, którym z dniem 1 stycznia r. p. cofnięte mają zostać automatycznie podwyżki płac i gratyfikacje.

Z ramienia dyrekcji K. E. Ł. w konferencji brał udział dyr. Ring, ogół pracowników zaś reprezentowało kilku delegatów.

Zażądali oni cofnięcia okólników dotyczących zniesienia gratyfikacji i podwyżki płac dla służby ruchu w zależności od ilości sprzedanych biletów tramwajowych i przejechanych kilometrów.

Dyr. Ring oświadczył, że musi porozumieć się z zarządem tramwajów miejskich i że w sobotę rano da ostateczną odpowiedź co do postulatów pracowników.

Notatnik miejski

Na szosie z Piotrkowa do Tomaszowa wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa, w której ranni lekko zostali trzech kierownicy Izby Rzemieślniczej w Łodzi, a mianowicie: prezes Izby p. Koczyński, wiceprezes Lewandowski i dyrektor Izby — Dobosz.

**

Ajzykowi Szajnówi (POW. 6), urzędnikowi firmy A. A. Płaskowski, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 62, wycięto w tramwaju kleszeń, w której znajdowało się 13,800 złotych. Ajzyk Szajn jest bratem Racheli Szajna, na którą dokonano niedawno napaści i zrabowano jej kilka tysięcy złotych.

**

W starostwie grodzkiem odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami zakładów gastronomicznych i cech cukierników, na której zarówno restauratorzy jak i cukiernicy postanowili obniżyć ceny w swych zakładach już od jutra, t. i. od 21 grudnia.

Zemsta jest... wędzona

Kto kazał zmienić popularne przysłowie

„Zemsta jest słodka”! Niema chyba na całym świecie człowieka, któryby nie znał tego przysłowia o nawskroś międzynarodowym charakterze.

Skąd zatem wziął się tytuł niniejszej wzmianki: „Zemsta jest... wędzona”?

Kogo to zainteresuje, niech zajrzy do specjalnego wydawnictwa świątecznego, zawierającego szereg arcyzabawnych filmów rysunkowych z Patem i Patachonem w rolach głównych. Ponadto album wspomniany, w barwnej gustownej okładce, przynosi bogaty wybór anegdot i dowcipów. Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 50 gr.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 20 grudnia 1935 r.

- 12.15—12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): Słuchowisko p. t. „Biała pasterka” — (legenda północna) według opowiadania Zofii Plewińskiej. 12.40—13.25 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 „Z rynku pracy”. 13.35—14.30 Wesole obrazki muzyczne — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
- 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00: Muzyka wokalna — płyty.
- 16.00—16.15: Pogadanka dla obcych w opracowaniu ks. kapelana M. Rękasa (Lwów).
- 16.15—16.45: Koncert Orkiestry Tadeusza Sereyńskiego (tr. ze Lwowa).
- 16.45—17.00: „Poczytajmy sobie” (przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci) — wygłosi Henryk Ładosz.
- 17.00—17.15: „Obserwatorium Morskie w Gdyni” — reportaż Józefa Szepeła.
- 17.15—17.20: „Minuta poezji” — wiersze Włodzimierza Perzyńskiego w wykonaniu Teofila Trzeńskiego.
- 17.20—17.50: Koncert solistów (z Poznania). — Wykonawcy: Tamara Prawdzo — śpiew. Zdzisław Jahnke — skrzypce.
- 17.50—18.00: Poradnik sportowy.
- 18.00—18.30: Koncert w wykonaniu Orkiestry Wojskowej 73 p. p. pod dyr. Kazimierza Kanasia (z Katowic).
- 18.30—18.40: Pogadanka łódzkiej Rodziny Radjowej.
- 18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
- 18.45—19.10: Muzyka salonowa — płyty.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne z Warszawy i kom. śniegowy z Krakowa.
- 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.
- 20.00—20.10: „Zakupy świąteczne” — monolog aktualny Konstantego Idelfonsa Gałczyńskiego (z Wilna).
- 20.10—22.30: Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod yr. Grzegorza Fitelberga i Edwarda Steurman — fortepian. Koncert omówi Karol Stromenger.
- 22.30—23.30: Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club”.

W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ISKRA Odbiorniki radjowe RADJO

Philips	Tekalon
Elektrik	Natawis
Telefunken	Kosmos i in.

Narutowicza 9. Tel. 177-79. DŁGOTERMINOWE SPŁATY

Poradnik astrologiczny

20 GRUDZIEŃ 1935 R.

Ranek dzisiejszy do godz. 10-jej nadaje się do rozpoczęcia procesów, wyruszenia w podróż oraz wszelkich nowych poczyniń. Z powodzeniem możemy także starać się o pracę i nawiązywać stosunki z osobami wybitnymi. Koło godz. 11-jej działają ujemnie wpływy dla górnictwa i interesów pieniężnych, nie należy wdać się w spekulacje ani lokować pieniędzy w bankach. Godziny następne przyniosą miłe wzruszenia i przeżycia. Pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe i przyjaźnie. Po godz. 14-jej da się odczuć pewien niepokój nerwowy i niezadowolenie; może dojść do nieporozumień z osobami starszemi i przełożonymi. Między godz. 15-tą a godz. 18-tą działają pomyślne wpływy dla gospodyń domu. Jest to odpowiednia pora do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Godz. 19-ta przyniesie niezwykłe pomysły i projekty na przyszłość, które jednak w życiu nie można będzie zastosować. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie. Narażeni jesteśmy na różne rozczarowania i niepowodzenie w związku z życiem twarząskiem i sztuką.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, szczerze, posiada talent organizacyjny, zmysł piękna silnie rozwinięty; brak silnej woli i energii. ce remonialne, pociąg do zbytku i przepychu.

WIECZÓR ATRAKCYJ W „TABARINIE”

Najlepszym lekarstwem na smutek jest zabawa, a najlepsza zabawa czeka lodzian w lokalu „Tabarin”, gdzie co wieczór zbiera się elegancka publiczność naszego miasta. W miłej i beztrudnej atmosferze zapominają się o kłopotach i troskach. Z wielkim zainteresowaniem przygląda się występom artystycznym, w których udział biorą najlepsze sily. Na pierwszym miejscu postawić należy fenomenalną tancerkę bułgarską, Didj Spasowa, która tańcem swym zachwyca wszystkich. Szczególnie dobry jest jej tańiec ażjatycki i bułgarski. Niemniejszą atrakcją są występy duetu Gonda et Irena, popisującego się mistrzowskim stylem i doskonałą grą w charakterystycznych obrazkach. Duet Ney produkuje się w kilku dobrych i atrakcyjnych numerach, a Sonja Milka posiada w swym repertuarze dobre tańce charakterystyczne. Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, grająca najnowsze przeboje muzyczne. Dziś o 5-15 fajf z pełnym programem artystycznym. Kuchnia smaczna i pożywna.

Pracownicy umyślowi skarżą się na fatalne warunki pracy.

Biura są źle opalane, ciasne, ciemne i brudne.—Urzednicy tracą przedwcześnie wzrok.—Inspektorjat Pracy kontroluje fabryki, a zapomina o biurach i urzędach Zbiorowa skarga związków pracowników umyślowych

Łódź, 20 grudnia.

(v) Z oryginalną skargą występują obecnie Związki Pracowników Umyślowych do Inspektoratu Pracy. Wskazują one na to, że Inspektorat Pracy niedostatecznie opiekuje się pracownikami umyślowymi. Podczas bowiem, gdy przeprowadzane są stałe i surowe kontrole zakładów pracy w których zatrudnieni są robotnicy, bada się higienę pomieszczeń, warunki pracy i domaga się wprowadzenia urządzeń sanitarnych mających na celu ochronę zdrowia robotnika, nikt nie zwraca uwagi na warunki pracy pracowników umyślowych, chociaż niekiedy urągają one wymogom prymitywnej higieny i niemal uniemożliwiają pracę.

Pracownicy umyślowi pracują w biurach niedostatecznie opalanych, zmuszeni do siedzenia w płaszczach, w pomieszczeniach źle oświetlonych i pełnych kurzu, rzadko wogóle sprzątanymi. Stąd też wśród pracowników umyślowych szefą się nagminnie choroby oczu, występujące w wieku późniejszym jako trwałe wady wzroku, które ze zdrowych ludzi czynią przedwcześnie inwalidów pracy.

Straszne warunki pracy pracowników umyślowych istnieją nie tylko w drobnych przedsiębiorstwach, ale nawet i w wielkich biurach mieszczących się we własnych nieruchomościach.

Ze zbiorową skargą na fatalne warunki pracy, wystąpili ostatnio pracownicy

jednego z większych zakładów ubezpieczeń od ognia. W małym pokoiku na trzecim piętrze, gdzie przez, nigdy niemyte okna, dochodzi słabe tylko światło, stłoczonych jest 30 osób, nie mających się nawet gdzie ruszyć. Każde wolne miejsce na parapetach okiennych i podłodze zawalone jest stosami zakurzonych książek i akt. Kurz, unosi się kłębam w powietrzu, dusi w gardle i szczybie w oczy. Pomieszczenie jest niemal nigdy nie sprzątane, a po ośmiodziesięciu godzinym pobycie w źle wentylowanym i dusznym pokoju, pracownicy wychodzą z zawrotami głowy.

Uwaga urzędników zwrócona dyrektorowi przedsiębiorstwa spotkała się z odpowiedzią, że jak się komuś nie-podoba, to niech nie pracuje...

Pracownicy wspomnianego przedsiębiorstwa zwrócili się w tej sprawie do macierzystego związku, który postanowił wystąpić ze skargą do Inspektoratu Pracy.

Pozatem pracownicy umyślowi wystąpili zbiorowo w sprawie unormowania sprawy nakładania na nich kar dyscyplinarnych. Podczas, gdy w zakładach pracy fizycznej specjalne tablice kar i książka kar, pozostająca pod kontrolą Inspektora Pracy, normuje tę sprawę i przeprowadzana jest kontrola na jaki cel, pobrane od pracowników, pieniądze zostały przekazane, to pracownicy umyślowi płacą kary bez żadnej kontroli, przycem niewiadomo na jaki cel pieniądze z tego źródła są obracane. Nie jest bowiem dopuszczalnym ażeby instytucja nakładająca kary pieniężne, kwoty z tego źródła zatrzymywała jako własny zysk.

Powyższe wyluszczone sprawy oraz szereg drobnych zażaleń, zebranych przez związki pracownicze, skierowanych zostanie do Inspektoratu Pracy, celem omówienia warunków pracy pracowników umyślowych oraz rozważenia nad nimi baczniejszej opieki Inspektoratu.

KAŻDY DOZORCA MA PRAWO DO ZASIŁKU

Bardzo doniosłe wyjaśnienie ministerstwa

Łódź, 20 grudnia.

(k.) Do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi nadeszło wczoraj bardzo ważne wyjaśnienie ministerstwa opieki społecznej w sprawie zasiłków chorobowych, domowych i szpitalnych dla dozorców domowych.

Wyjaśnienie to interesuje żywo ogół dozorców.

Ministerstwo stwierdza, że stosownie do umów zbiorowych lub orzeczeń nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ustalających warunki pracy i płacy dozorców domowych, wynagrodzenie dozorca ma charakter miesięczny, ciągły, wskutek czego choroba nie pozbawia dozorca prawa do wynagrodzenia.

Ponieważ jednak pozostawianie domu bez dozorca — w myśl przepisów policyjnych — jest niedozwolone, wobec tego dozorca domowy musi być za-

stępowany, zastępować go może bądź członek rodziny lub też jakiś pracownik najęty.

Pracownika tego nie wynagradza właściciel domu, ponieważ jednak praca jego musi być zapłacona — wynagradza go dozorca domowy ze swoich własnych funduszy.

W tych wypadkach nie można uważać, że dozorca korzysta w czasie choroby z całkowitego wynagrodzenia wypłacanego przez właściciela domu, to też

ma on prawo do pobierania zasiłku chorobowego, domowego względnie szpitalnego.

Powyższe wyjaśnienie ministerstwa opieki społecznej położy raz nareszcie kres ciągłym nieporozumieniom i zatarogom, wskutek których najczęściej dozorca byli poszkodowani.

Groźba zatrzymania ruchu autobusów na obydwu dworcach autobusowych w Łodzi.—Uchwała ogólnego zebrania szoferów

Łódź, 20 grudnia.

(k.) — W dniu wczorajszym odbyło się zebranie szoferów, zatrudnionych na terenie województwa łódzkiego, celem omówienia spraw związanych z zawarciem nowej umowy zbiorowej. W toku dyskusji uchwalono zwrócić się do właścicieli autobusów z żądaniem wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i zawarcia nowej umowy zbiorowej. Zapadła uchwała, że o ile do nadchodzącego poniedziałku pracodawcy nie nadeślą przychylniej odpowiedzi — we wtorek rozpocznie się strajk szo-

ferów i całkowity ruch autobusów na obydwu dworcach zostanie zatrzymany.

Zebrani, domagając się zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, wskazali, że szoferzy zatrudnieni na autobusach pracują po 16 godzin na dobę, wskutek czego są bardzo zmęczeni i wyczerpani. Tymczasem jest wielu bezrobotnych szoferów i dlatego też postanowiono domagać się wprowadzenia pracy na dwie zmiany.

Warto zaznaczyć, że obecnie ruch w komunikacji autobusowej zwiększył się bardzo w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia.

Program zajęć w okresie zimowych wakacji Sporty zimowe pod opieką nauczycielstwa

Łódź, 20 grudnia.

(v) Ustalony już został termin zimowych wakacji szkolnych, które rozpoczynają się z dniem 22 grudnia br. Wobec tego jednak, że w roku bieżącym 22 grudnia przypada w niedzielę, ostatnim dniem zajęć w szkołach będzie sobota dnia 21 grudnia. Początek nowego roku szkolnego oznaczony został na dzień 10 stycznia 1936 roku. W roku bieżącym zatem zimowe ferie w szkołach trwać będą pełne trzy tygodnie.

Przed zakończeniem zajęć w szkołach, lub w okresie świąt, staraniem Rad Szkolnych, Komitetów Rodzicielskich i Zarządu Miasta, urządzone będą w publicznych szkołach powszechnych cłoinki, połączone z rozdawnictwem podarunków.

Jednocześnie uwaga władz szkolnych idzie w kierunku niepozabawiania młodzieży szkolnej opieki w okresie wakacji zimowych. W tym celu w szkołach, bezpośrednio przed rozpoczęciem okresu ferij, podany będzie do wiado-

mości dzieci plan zajęć i rozrywek przewidziany przez Inspektorat Szkolny. W pierwszym rzędzie główna uwaga zwrócona została na to, ażeby udostępnić dzieciom korzystanie ze sportów zimowych i zachęcić je do przebywania na powietrzu.

Inspektorat Szkolny w Łodzi w porozumieniu z Zarządem Miejskim umożliwi dzieciom bezpłatne korzystanie ze sportu ślizgawkowego na lodowiskach miejskich, dokąd dzieci szkolne przychodzić będą w określonych godzinach.

Urządzenie takich lodowisk przewidziane jest w kilku punktach miasta, przycem jazda na łyżwach odbywać się będzie pod dozorem nauczycielstwa, które na ślizgawkach będzie dyżurować. Specjalne dyżury wyznaczone zostaną również w ostatnim tygodniu zajęć szkolnych.

W ten sposób dziatwa, korzystając ze sportów zimowych, znajdować się jednak będzie pod doświadczoną opieką nauczycielstwa.

Życie Pabjanic

ODZNACZENIE.

W „Wiadomościach Urzędowych Nr. 12 z grudnia r. b. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, rozkazem z dnia 20 listopada r. b. za L. 16 nadało za wybitne zasługi dla Harcerstwa odznakę „Za zasługę” dwum osobom z Pabjanic, mianowicie: pp. Adaszewskiemu Stanisławowi, który od szeregu lat jako druhoopiekun, a następnie długoletni członek Koła Przyjaciół Harcerstwa wybitnie przyczynił się i przyczynia się nadal do rozwoju drużyn pabjanickich żeńskich i męskich harcerskich.

Taką odznakę, tymże samym rozkazem, przyznano i s. p. Kanenbergowi Ryszardowi, która to odznaka zostaje wręczona wdowie i małoletnim synom zgasłego popiecznika harcerstwa.

STOWARZYSZENIE ROLNIK.

Z powodu niedokładności w prowadzeniu ksiąg stowarzyszenia władze nadzorcze zawiesiły działalność zarządu i mianowały kuratorem majątku stowarzyszenia p. Pawła Golińskiego dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach.

Ponieważ od chwili ustanowienia kuratora minęło już 20 miesięcy, przeto członkowie stowarzyszenia wystąpili z żądaniem zwolnienia nadzwyczajnego zebrania członków w celu wyjaśnienia sytuacji zdążającej do wyborów nowego zarządu.

Załatwienie sprawy stowarzyszenia „Rolnik” jest kwestią dla miasta niemiernie ważną, chodzi tu bowiem o racjonalną gospodarkę leśną. Las miejski to płuca Pabjanic, przyczyniające się do zdrowotności mieszkańców.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — „Sprzedany Głos”.
Nowości: — Hoppa.
Luna: — „Człowiek Wilk”.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Korprowskiego, Nowomiejska 15. S. Trawkowskiej Brzezińska 56. M. Rozenblata, Śródmiejska 21. M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95. H. Skwarczyńskiego, Kątka 54. L. Czyskiego, Kocicańska 53.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta ułknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na tępujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanie zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg... pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkańca Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów polecała piękną limuzynę na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lúbkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Wernera i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odzyskaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydotanta tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszu, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został zmiennacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

Zrebski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksimem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. — Wernier jest bardzo zdenerwowany, gdyż w jednym z pokoi u Zrebskiego zastał... swą żonę.

Po morderstwie udał się do knajpy „Kacapa”, aby odebrać listy Walczaka od Maksia. — Okazało się jednak, że listy te Maksio ukradł.

Rogosz udał się do „Czarniego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

W tartaku Nugata wybuchł strajk, którego duszą jest młody przywódca robotników — Żelaziak. Po ośmiu dniach delegacja strajkujących udała się do współpracownika Nugata — Grzędzicy, którego prosiła o interwencję.

Grzędzica dziwi się, że robotnicy z taką sprawą przyszli do niego.

Żelaziak postanowił udzielić mu długiej, wyczerpującej odpowiedzi.

I począł mówić, dając folę swemu wybuchowemu temperamentowi...

Z jego ust padały cierpkie, ostre słowa, wymierzone przeciw obecnemu ustrojowi społeczeństw, zarzuty i oskarżenia, niemające nic wspólnego z obecnym strajkiem...

Grzędzica słuchał ze wzrastającym zdumieniem, a gdy Żelaziak skończył, wybelkotał zmieszany:

— Nic nie rozumiem... Słowo wam daję, nic nie rozumiem...

I znowu zabrał głos praktyczny Nawrotek, któremu w tej chwili bardziej zależało na załatwieniu konkretnej sprawy strajku, niż na rozwiązaniu ogólnych problemów, poruszonych w niezwykle gwałtownej formie przez Żelaziaka.

— Prosimy, — powiedział — żeby pan nam przyrzekł, że zarobki robotników nie będą obcinane, a wtedy my przyśpiemy do pracy... Bo taki strajk jest niedobry dla nas i dla was... Jak pan nie może dać teraz odpowiedzi, to zaczekamy do jutra...

— Dureń! — syknął Żelaziak ze złością, bo przemówienie Nawrotka nie szło po linii jego programu.

Grzędzica podrapał się w głowę i ponownie zalałam ręce.

— Moi kochani, moi kochani... — mówił swoim piskliwym głosem. — Dlaczegoście się uparli, żeby rozmawiać o tem ze mną, a nie z Nugatem?... Ja wam nie mogę nic poradzić, bo nie wiem jak... Wiem tylko tyle, co mi powiada mój współpracownik... Dowiedziałem się od niego, żeście ogłosili strajk i że ten strajk jest dla nas, to znaczy dla mnie i Nugata, wygodny, bo tartak miał mało zamówień... Więc wyście chcieli strajku i myśmy go chcieli... I mamy go... No, a teraz nie chcecie już strajku?... Nie rozumiem. To są dla mnie za trudne sprawy, moi kochani, a pozatem, jak już wam mówiłem, mam dzisiaj gości z Warszawy... Sam muszę wszystko robić, bo służba, jak służba, gamonie i próżniaki... Rozumiecie mnie chyba?... A teraz, żeby nie było wam przykro, poczęstuję was dobrem winkiem i idźcie, moi kochani, do pana Nugata... On jest fachowiec, nie taki tuman, jak ja... Zaczekajcie, każę przynieść butelkę wina...

— Nie po wino żeśmy tu przyszli... — mruknął ponuro Żelaziak. — Wykreca się pan od załatwienia z nami naszej sprawy, trudno, damy sobie jakoś sami radę... Ale nie przeciągajcie struny, bo to się może źle skończyć... Idziemy...

Delegacja skierowała się ku wyjściu.

— To bardzo niegrzecznie odmawiać, gdy gospodarz prosi... — powiedział Grzędzica z wyrzutem. — Ale nie mam do was żalu, boście prosili ludzie... A co do waszej sprawy, to idźcie do Nugata... On jest bardzo porządny człowiek...

W ponurych nastrojach wróciła delegacja do swoich.

Więść o nieosiągnięciu porozumienia rozeszła się po osadzie robotniczej z szybkością błyskawicy, przyjmowana przez wszystkich z ciężkim sercem. Co dalej?...

Wszystkie oczy zawisły na ustach Żelaziaka, oczekując odeń rozwiązania tragicznej sytuacji...

Myślano, że młody przywódca wygłosi znowu jakieś płomienne przemówienie, ale on powiedział tym razem krótko:

— Trzeba pójść w delegacji do Nugata... Usłyszmy, co on powie, a wtedy postanowimy, co robić dalej... W każdym razie nie wolno nam nic ustąpić z naszych żądań... I musimy postępować solidarnie, jak dotychczas... Pamiętajcie o tem...

I delegacja poszła do „czarnego dworu”. Nugat powiedział sucho:

— Wasz strajk jest mi na rękę, bo zamówienia zmniejszyły się do minimum. Mogę uruchomić tartak pod tym warunkiem, że wszyscy dadzą sobie obciążoną czwartą część zarobków... Pozatem, muszę zredukować dziesięciu do dwunastu robotników, bo dążę do ograniczenia produkcji... Tak długo, póki nie zgodzicie się na moje warunki, tartak będzie nieczynny... A jeśli zajdzie potrzeba podjęcia pracy, uprzedzam was, że dam sobie radę bez kurkowskich robotników... Sprowadzę ich z Warszawy, z Sochaczewa skąd się da...

— Nie dopuścimy łamistrajków do pracy... — mruknął Żelaziak.

— To się zobaczy... Łamistrajkki znajdują się i wśród waszych, bo długo nie wytrzymacie bez zarobków... Za dzień, za dwa zaczną się zgłaszać do mnie robotnicy ze zgodą na moje warunki... Jestem o to zupełnie spokojny...

Nawrotek chciał coś powiedzieć, ale Żelaziak nie dopuścił go do głosu i sam zabrał głos.

I znow, jak u Grzędzicy, poruszył teoretyczne problemy, na które Nugat zareagował pogardliwym milczeniem.

Wogóle — dziezicz zachowywał się tak, jakby był sam w pokoju, przeglądając jakieś papiery na biurku. Dopiero, gdy Żelaziak skończył, zapytał go zgrzyźliwie:

— O czym żeście mówili, bo nie dośłyszałem? Przyjmujecie moje warunki?

— Nie... — odparł Żelaziak mocnym głosem.

— W takim razie nie mamy nic do gaudania... — podniósł się Nugat z miejsca.

— Zaraz, zaraz... — odezwał się pojednawczo Nawrotek i wystąpił naprzód.

Żelaziak pociągnął go za rękaw i nie pozwolił mu przemówić ani słowa. Sam natomiast zawołał porywczo, przechyliwszy naprzód swą szczupłą postać:

— Nie przyjmujemy tych warunków... Ani dziś, ani za miesiąc, czy za dwa... A tartak bez nas nie ruszy... Teraz jest wam może wygodnie, że strajkujemy, ale za kilka tygodni zacznie się sezon... Wtedy my będziemy twardsi... A co do łamistrajków, to my na nich gwiździemy. Damy sobie z nimi radę, niech pan będzie spokojny...

Powiedziawszy to, Żelaziak wyszedł z pokoju, ciągnąc za sobą Nawrotka i Kociołkowskiego.

Gromada robotnicza przyjęła relację młodego przywódcy głuchym milczeniem. Rychło jednak rozległy się pierwsze głosy niezadowolonych z akcji strajkowej. Jakiś starszy robotnik przepchnął się naprzód i zaczął mówić beznamietnie:

— POCO nam ten cały strajk? POCO

cały dzień wolny i nie wiedział, co z sobą począć...

Pierwsze dwa dni strajku były jakoś znośniejsze, bo Maczuga przebywał przeważnie w pustym tartaku, pilnując go z polecenia Nugata, tedy Rogosz miał sposobność swobodnego pogwarzenia z Magdą.

Ostatnio jednak stryj zabierał bratanicę ze sobą, jakby się bał, że dziewczyna może się z czemś wygadać.

Sytuacja stawała się coraz bardziej trudna do zniesienia...

Rogosz szukał ulgi w dalekich, samotnych przechadzkach, z których wracał wtedy, gdy zmierzch opadał na ziemię...

Odezwała się w nim tęsknota za Warszawą, za jej zgiełkiem i ruchem...

O, jak chętnie byłby uciekł z tego przeklętego Kurkowa, gdyby nie pewność, że tu właśnie kryje się cząstka dręczącej go tajemnicy, gdyby nie — Magda.

— Nie wolno mi stąd wyjechać... — przekonywał sam siebie. — Tak długo muszę tu zostać, aż odnajdę owego obłąkanego starca i wydostanę odeń prawdę o Alfredzie Krauserze...

Gdzie podział się więzień upornego dziedzica?

Bo Rogosz jest pewny, że niema go już w „czarcim dworze”...

Nieraz już zakradał się nocą pod samotny dwór i tkwił w ukryciu przez długie godziny, oczekując, że szalenieć da znak życia o sobie swym przeraźliwym krzykiem...

(Dalszy ciąg jutro)

— POCO nam ten cały strajk? POCO

cały dzień wolny i nie wiedział, co z sobą począć...

Pierwsze dwa dni strajku były jakoś znośniejsze, bo Maczuga przebywał przeważnie w pustym tartaku, pilnując go z polecenia Nugata, tedy Rogosz miał sposobność swobodnego pogwarzenia z Magdą.

Ostatnio jednak stryj zabierał bratanicę ze sobą, jakby się bał, że dziewczyna może się z czemś wygadać.

Sytuacja stawała się coraz bardziej trudna do zniesienia...

Rogosz szukał ulgi w dalekich, samotnych przechadzkach, z których wracał wtedy, gdy zmierzch opadał na ziemię...

Odezwała się w nim tęsknota za Warszawą, za jej zgiełkiem i ruchem...

O, jak chętnie byłby uciekł z tego przeklętego Kurkowa, gdyby nie pewność, że tu właśnie kryje się cząstka dręczącej go tajemnicy, gdyby nie — Magda.

— Nie wolno mi stąd wyjechać... — przekonywał sam siebie. — Tak długo muszę tu zostać, aż odnajdę owego obłąkanego starca i wydostanę odeń prawdę o Alfredzie Krauserze...

Gdzie podział się więzień upornego dziedzica?

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

DZIŚ PREMIERA!

Najpiękniejszy film jaki kiedykolwiek wyprodukował Wiedeń p. t.

EPIZOD z Paulą Wessely,
mówiony i śpiewany po niemiecku.

Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Początek w dni powszednie o godz. 4 pp., sobotę, niedzielę i święta o godz. 12-ej.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Najweselsza, najmelodyjniejsza i najnowsza komedia wiedeńska

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

4 1/2 Muszkieterów

W rol. gl.: Szöke Szakall, Otto Walburg, Tibor Felix Bressart, Ernest Verebes, Puffy (Grubaszk)
Nadprogram tygodnik dźwiękowy P.A.T.
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

PAUL MUNI „WALCZĘ O ŻYCIE”

w najnowszym potężnym arcydziele filmowym. p. t.:

Walka człowieka z niesprawiedliwością świata!

Nadprogram tygodnik dźwiękowy PAT-a.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. Feldman F. Kopciowska
LEKARZ-DENTYSTA
akuszerka i choroby kobiece
przyjm. od 11 do 1-ej ul. Zgierska 24
miesz. przyw. KILŃSKIEGO 113
tel. 155-77.

Dr. Wołkowyski
med. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

NA RATY pała męskie, damskie, ubrania męskie i dziecięce i futra, kożuski, Markowicz, Pl. Wolności 7.
AKUSZERKA przyjmuje chorych, 3-5 Zawadzka 29, m. 22. Dyskrecja.
POLSKIEGO wyucza gruntownie rutynowany nauczyciel. Dorosłych, słabo władających językiem, specjalną wypróbowaną metodą, Piotrkowska 37 m. 11, front III piętro, godz. 6-9 w.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastawelska, Cegielniana 23.
POKÓJ umeblowany, frontowy i-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz.

Dr. H. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66
Przyjmuje od 10-12 i od 5-7 wiecz

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DR. MED. JAKOBSON
CHIRURG
Spec. chirurgia kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. RÓŻANER
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampą kwarcową. Porada 3 złote.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w l. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezpiecz. Społ., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zrekompensowania zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Mieczysława Łuczyńska
KWITNĄCE OSTY
Powieść współczesna

60

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zapieczętowała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem.
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.
Maż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.
Ottokar bawi we Wiedniu na kuracji. Odwiedza go Ewa, a następnie jego ojciec który odbył decydującą rozmowę z doktorem.

XXV.

Świat coraz bardziej przygasał w zamglonych blaskach słońca, które po błyszczących szczytach domów pelzały już leniwie, jakby z braku sił. W powietrzu przesiąkniętem zapachem wędzących liści, czuć było dogorywanie jesieni.
Jasne, chociaż już blade dni, przechylały się szybko w rozsypaniu ostatnich isker słonecznych promieni, poczem ginęły w długich i bezgwiezdnym nocach.
Te były najgorsze dla Ewy. Nadchodziły jak cienie trwogi i zapadały na samo dno jej duszy. Bezsennie spędzała długie godziny, o których sama myśli czyniła wrażenie przykładania rozpalonego żelaza do serca i targała je bólem.
Przeżywała straszne chwile. Każda

z nich wydawała się wiekiem, nigdy nie mającym końca. Od trzech tygodni, czyli od dnia wyjazdu z Wiednia, Mokrzycka naproczno oczekiwała wiadomości od Ottokara. Listy, które sama do niego pisała na dawny adres, odsyłano jej z dopiskiem: „adresat zmienił miejsce pobytu”. Spróbowała kiedyś zatelefonować do doktora Radke. W arogancki sposób odpowiedział jej, że Ottokar wyjechał do Francji, a ojcu przyrzekł zerwać z nią stanowczo. Od siebie dodał, że decyzję taką uważa za zupełnie słuszną i radził Ewie, żeby nie sięgała zbyt wysoko.
Do głębi wstrząśnięta tą wiadomością nie wiedziała co czynić dalej. Doktorowi nie wierzyła ani przez chwilę. Rozmówienie się z ojcem Ottokara uważała za niemożliwość, tembardziej, że nawet nie przysyłał jej pieniędzy, które otrzymywała każdego miesiąca.
Gospodarzowi winna była za komorne, w gimnazjum za naukę Ninki, wyłożył się szereg nowych braków. Po długim namyśle Ewa zastawiła w lombardzie kolję, cenną pamiątkę po Ottokarze.
Ale suma, chociaż dość znaczna, nie wystarczyła na długo.
Witman w dalszym ciągu nie zainteresował się losem Ewy, a od Ottokara nie nadszedł oczekiwany list.
Stopniowo w pełna niepokoju duszę

Ewy zaczęło sączyć się zwątpienie. Może Otto naprawdę uległ ojcu i wyrzekł się szczęścia przy jej boku?
Do Witmana poczuła żal i nienawiść. Dopiero teraz uświadomiła sobie, dlaczego ją prosił o namówienie Ottokara na udanie się do sanatorium. Chciał ich zupełnie rozłączyć, przerwać wątku ni wszelkich nadziei.
A może...
Całym ciałem Ewy wstrząsnął dreszcz przerażenia.
A może, widząc upór i stanowczość syna, zamknął go w domu dla warjatów? O, tego strasznego człowieka o nieugiętym i twardym sercu, stać było na najgorsze.
Lecz i tę myśl odsunęła od siebie szybko. Przecież to byłaby podłość, przecież ojciec nie mógłby w tak okropny sposób postąpić z synem, którego jednak kochał. Postanowiła zobaczyć się z Witmanem, rzucić się przed nim na kolana i wybłagać wiadomość o zdrowiu Ottokara, o jego istnieniu.
Uparła się i z gorączkowym pośpiechem pojechała do kantoru Zakładów „Witman i S-ka”.
Na widok jej, twarz Witmana przybrała wyraz stanowczej niezłomności.
Podniósł się od biurka, nie prosząc nawet, by usiadła, spytał twardym głosem:
— Czem mogę pani służyć?
Ewa doznała uczucia, że uginają się pod nią kolana. Bojąc się, że upadnie, nie przosząc osunęła się na stojące obok krzesło.
Na ustach Witmana drgnął lodowaty uśmiech.
— Czem mogę pani służyć? — powtórzył niecierpliwie.
Mokrzycka nie była zdolna podnieść głowy, ani przemówić. Głos jej uwiązł w krtani i mógł odezwać się tylko bo-

lesnym szlochem. Pod powiekami jej skłębily się gorące łzy. Z dręczącym kłaniem serca, daremnie szukała w umyśle słów, określających dosadnie cel swego przybycia.
Długa chwile mocowała się z własną słabością. Każde poruszenie zegara uprzytamniało jej, że wreszcie musi przemówić, że powinna zapanować nad sobą.
Witman spojrzal na umieszczony przy drzwiach napis: „Sznuj czas pracujących”, ale zauważył, że Mokrzycka nie podniosła głowy. Jak gracz stawiający ostatni pieniąż, gotów był wszystko postawić na jedną kartę i wygrać już ostatecznie.
Możliwość porażki nie leżała w charakterze Witmana. Rozpoczął wielką grę i nie zamierzał opuścić swego stanowiska przed zupełną wygraną. Jeżeli czasem sumienie jego odezwało się silnie, odrzucał jego głos ze względu na własne bezpieczeństwo, a dusza Witmana nieświadomie odrzucała to, co mogło być jego porażką.
Ewa czuła ślepe pchnięcie jej na ciężkie wiodące, niewiadomo dokąd. Ciężkie, brutalne zmiżdżenie swych oczu wyczytała z oczu Witmana, gdy wreszcie podniosła ku niemu śmiertelnie bladą twarz.
Zdołała się jednak na utrzymanie swego bólu w karchach woli.
— Gdzie jest Otto? — rzuciła głosem, którego jeszcze nie mogła opanować od lekkiego drżenia.
Witman wpił w jej twarz drwiący wzrok.
— Tego się już pani nie dowie. Otto postanowił z panią zerwać, a ja dopomogłem mu do tego.
Wstała, wyprostowała się z dumą:
— Kłamstwo, panie Witman. To jest kłamstwo, w które nigdy nie uwierzę.
(Ciąg dalszy jutro).

Drużynowe mistrzostwa szermiercze Łodzi rozpoczynają się jutro meczem WKS z K.S. Tamwajarzy

Łódź, 20 grudnia.

Szermierka staje się w Łodzi sportem coraz bardziej popularnym. Podczas gdy doniedawna jeszcze, uprawiały ją jedynie nieliczne jednostki, dzisiaj ilość szermierzy wzrosła już w Łodzi do wcale imponującej liczby.

Prym wśród sześciu klubów łódzkich wieździe sekcja szermiercza Wojskowego K. S., która posiada w swych szeregach najlepszych zawodników z czołowym obecnie szpadzistą Polski, Kantorem na czele.

Również i pozostałe sekcje rozwijają się bardzo pomyślnie, co pozwala rokować szermierce łódzkiej dalszy jeszcze rozrost.

Łódzkie kluby wykazują w ostatnich czasach również niezwykle dużo inicjatywy, organizując szereg interesujących imprez, wzbudzających w sferach sportowych Łodzi, pozyskanych już dla szermierki, znaczne zainteresowanie.

Zwolenników tego pięknego i rycerskiego sportu czeka obecnie znowu wiele emocji, których napewno będzie pod dostatkiem na drużynowych mistrzostwach Łodzi.

Mistrzostwa te postanowiła międzyklubowa komisja szermiercza rozpocząć już w dniu jutrzejszym, przyczem z sześciu istniejących klubów, zgłosiły się do nich cztery: Wojskowy K. S., Policyjny K. S., Pocztowy P. W. i K. S. Tramwajarzy. Zespołów swych nie zgłosiły natomiast: ŁKS. i Klub Pracowników Elektryczni.

Mistrzostwa rozpoczną się już w dniu jutrzejszym meczem pomiędzy Wojskowym K. S., a K. S. Tramwajarzy, jaki rozegrany zostanie w sali tramwajarzy przy ul. Zwirki 4, o godz. 16-ej.

Do meczu tego przystępują oba zespoły w swych najsilniejszych składach, a to: WKS.: Kazimierzczak, Ostankowicz, Kantor, Banaś, Cieciora i Kamola, a K. S. Tramwajarzy: Wojciechowski, Wróblewski, Wcislik, Janiak i Miller.

W niedzielę, o godz. 12-ej w południe, w sali Policyjnego K. S. przy ul. Żeromskiego 88, odbędzie się już drugie spotkanie, przyczem tym razem na plan sży stana: Wojskowy K. S. i Policyjny K. S. Wojskowi wystąpią w składzie

Team UT i S.K.S.

na mecz hokejowy z ŁKS-em

Łódź, 20 grudnia.

W nadchodzącą niedzielę, o ile oczywiście pogoda dopisze, odbędzie się na lodowisku ŁKS. pierwszy w roku bieżącym mecz hokejowy, w którym zespół ŁKS-u będzie miał za przeciwnika kombinowany team, złożony z graczy Union Touringu i Strzeleckiego K. S.

ŁOZHL. ustalił na powyższe zawody następujący skład teamu: Liske, Brauer K., Jacobi, Neumann, Sauer, Dressler Strohbach, Brauer L. (UT), Richter, Maciaszek i Lapeta (SKS). — Zawodami kierować ma p. Szerauc.

Znieść autonomję PKS-u i karencję graczy — chce zarząd Ligi

Warszawa, 20 grudnia

Zarząd Ligi zgłasza na Walne Zebranie Ligi m. in. następujące wnioski:

Zniesienie autonomji PKS-u.

Zniesienie karencji piłkarzy.

Z ligi winien spaść tylko jeden klub (a nie jak obecnie 2) i na jego miejsce awansować będzie jeden klub.

Termin rozgrywek ligowych powinien być układany przez Wydział Gier i Dyscypliny a nie przez kluby.

W okręgach rozgrywkę o mistrzostwo powinny rozpoczynać się wiosną, a kończyć tego samego roku jesienią.

Oplaty z imprez piłkarskich od klubów ligowych winny być zmniejszone na rzecz ligi z 2 proc na 1,5 proc.

tym samym, co przeciw tramwajarzom, a policjanci przeciwstawia im skład: Karasiński, Wojtczak, Różalski i Czechowski. —

Mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się niezwykle interesująco, chociaż kwe stja zdobycia przez Wojskowy K. S. tytułu mistrzowskiego jest już zgóry przesądzona. Niezwykle interesująco zapowiada się przedewszystkiem walka o drugie miejsce pomiędzy zespołami Pocz-

towego P. W. i Policyjnego K. S., przyczem policjanci zdają się obecnie mieć poważniejsze szanse wobec znacznie osłabionego ostatnio składu pocztowców

Pozatem olbrzymie zainteresowanie wzbudza start Kantora, który w czasie ostatniego meczu Polska-Niemcy, pokonał wszystkich swych przeciwników nie mieckich, przyczyniając się tem walnie do sukcesu naszej drużyny reprezentacyjnej. (go)

Karasiak zrehabilitowany!

Liga zażądała od PZPN-u ukarania p. Schimsheimera uznając bezpodstawność jego zarzutów

Warszawa, 20 grudnia

Sprawa zarzutów sędziego krakowskiego i zarzem członka Cracovji p. Schimsheimera pod adresem znanego i wielce zasłużonego obrońcy ŁKS-u Karasiaka, nabrała wielkiego rozgłosu w całym kraju.

Jak już podawaliśmy swego czasu, sędzia p. Krukowski oświadczył na jednym z posiedzeń Ligi w imieniu p. Schimsheimera, że Karasiak za 200 złotych zobowiązał się „zrobić” rękę i spowodować rzut karny, by w ten sposób przyczynić się do ewent. zwycięstwa Cracovji w meczu z ŁKS-em. Te sensacyjne aczkolwiek zupełnie bezpodstawne i wielce krzywdzące Karasiaka oraz Cracovję zarzuty znalazły nawet u części opinji sportowej posłuch, gdyż tłumaczono sobie, że może w ten sposób Cracovia chciała się ratować od spadku z Ligi.

Kiedy zarząd Ligi zajął się bliżej sprawą, p. Schimsheimer cofnął swe zarzuty, próbując wszystko obrócić w żart (Ładne żarty!!). Jednak dochodzenie zostało przeprowadzone i po przesłuchaniu Karasiaka i p. Schimsheimera przez ŁKS i władze krakowskie i po zapoznaniu się z protokołami tych zeznań, zarząd Ligi doszedł na wczorajszym posiedzeniu do wniosku, że oskarżenie jest zupełnie bezpodstawne, wobec czego postanowił się zwrócić do zarządu PZPN-u z żądaniem ukarania p. Schimsheimera za rozsiewanie fałszywych informacji.

W ten sposób Bogu ducha winny jeden z najbardziej zasłużonych piłkarzy łódzkich został w zupełności zrehabilitowany.

Nie należy wątpić, że niefortunny sędzia krakowski zostanie przez PZPN odpowiednio ukarany.

Strzelec siedmiu bramek

Ted Drake na ustach całej Anglii

Ted Drake znakomity środkowy napastnik Arsenalu, znajduje się dziś na ustach całej Anglii. Jak już donosiliśmy, piłkarz ten uzyskał ubiegłej soboty w meczu o mistrzostwo przeciwko drużynie Aston Villa siedem bramek, a więc tyle, ile wogóle padło na tym meczu. — Drake stał się bohaterem sportowej Anglii, bowiem udało mu się pobić jeden z największych rekordów, jakie zna piłkarstwo angielskie. Przed 47 laty (1888 r.), rozpoczęły się w Anglii tak popularne dziś na całym świecie mistrzostwa I-ej ligi zawodowej i wówczas to importowany ze Szkocji piłkarz nazwiskiem James Ross zdołał dla swego klubu Pre-

ston uzyskać siedem bramek w meczu przeciwko drużynie Stoke City. Od tego czasu, nikomu nie udało się powtórzyć rekordu Rossa, a nie wolno zapomnieć, że dziś regulamin gry w piłkę nożną, zwłaszcza dla napastników jest znacznie surowszy. Przepisy o spalonych nie istniały w owym czasie i Ross miał ułatwione zadanie, zdobywając rekord bramek, to też sukces Drake urósł do rozmiarów wielkiej sensacji i dziś cała Anglia powtarza jego nazwisko z namaszczeniem, uważając go za najlepszego strzelca, jakiego kiedykolwiek Anglia widziała.

Za dżentelmeńską grę nagrodzono Wartę

Warszawa, 20 grudnia

Komitet nagrody przechodniej towarzystwa „Patria” za grę najbardziej fair postanowił przyznać tę nagrodę za rok 1935 poznańskiemu Warcie. Obok Warty najpoważniejszym kandydatem do nagrody był ŁKS, lecz na wniosek Ligi nagrodę zdecydowano przyznać Warcie dla tego, że zajmują ona lepszą niż ŁKS pozycję w tabeli ligowej.

Lipiec wraca

na ring

Znany pięściarz łódzkiego Geyera, Lipiec, który przez dłuższy czas należał do czołowych zawodników okręgu — rozpoczął treningi i wystąpi już na najbliższym meczu swego klubu.

Lipiec, walczący dawniej w kategorii półśredniej przechodzi obecnie do wagi półciężkiej, w której to kategorii wysunął się niechybnie na czoło pięściarzy łódzkich.

Łódź, 20 grudnia

Drużyny siatkówki męskiej i żeńskiej przygotowują się intensywnie do mistrzostw, które się rozpoczną w najbliższych dniach.

Treningi odbywają się dwa razy tygodniowo we własnej sali przy ulicy Piotrkowskiej 111 pod kier. dypl. instruktorów PZGS.

Zawodostwo

wprowadził Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej

Z Belgradu donoszą, że na walnym zebraniu jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej, które odbyło się ubiegłej niedzieli, postanowiono większością głosów skreślić punkt w statucie, w którym mu wa o amatorstwie. Oznacza to wprowadzenie zawodostwa w piłkarstwie jugosłowiańskim i od tej chwili będą mogli zawodnicy jugosłowiańscy czerpać dochody z gry we football.

Taborek i Szwed

w IKP na mecz z Warszawianką

Łódź, 20 grudnia.

W zespole IKP na mecz bokserki z Warszawianką zaszyły dwie zmiany. W wadze muszej zamiast Popielatego wystąpi Szwed — mistrz I-go kroku bokserkiego oraz w wadze półśredniej zamiast desygnowanego uprzednio Banaśkiaka, walczyć będzie Taborek.

Również Warszawianka zmieniła obsadę wagi muszej, wystawiając Barana zamiast Abramowicza.

Pierwszy występ

pięściarzy Tajfunu

Łódź, 20 grudnia.

Dzisiaj debiutuje w ringu zespół pięściarzy łódzkiego Tajfunu, którego kilku zawodników oglądaliśmy już na pierwszym kroku bądź też na innych imprezach. Pięściarze Tajfunu przygotowali się do dzisiejszego spotkania, w którym przeciwnikiem ich będzie kombinowany zespół IKP., niezwykle starannie.

Na zawodach odbędą się walki następujących par: Kwiatkowski-Wajnberg, Gluba-Lajbowicz, Czesławski-Beran, Janas-Geniesław, Gołębiowski-Garfinkel, Więckowski-Epsztajn i Weber-Kolenbrener. Poza tym odbędą się jeszcze dwie walki, w których przeciwnikami pięściarzy IKP. będą najlepsi zawodnicy Bar Kochby. Walczyć będą: Białecki z Mosmanem i Rompel z Boren stajnem.

Mecz odbędzie się o godz. 20-ej w Białej Sali Manteuffla przy ul. Zachodniej 43.

Ł.K.S. na czwórmeczu hokejowym w Poznaniu

Poznań, 20 grudnia

Z okazji 10-lecia istnienia swej sekcji hokeja lodowego — AZS Poznań organizuje u siebie w dniach 25 i 26 bm. czwórmecz hokejowy.

W turnieju wezmą udział drużyny Łódzki KS, Toruński KS., AZS Poznań i Warta Poznań.

Pojedynek bokserów

W niedzielę ciekawe zawody Geyer-Hako

Na meczu Geyer-Hakoah, który rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 11.30 przed poł. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędą się walki następujących par: w. musza: Frenkiel (H) — Usielski (G), w. kog. Gotfryd (H) — Augustynowicz (G), w. piórk. Wolfowicz (H) — Wojciechowski (G) i Herszlikowicz (H) — Kulibabka (G), w. lekka Białystok (H) — Mikołajczyk (G), w. półśr. Wdowiński (H) — Ostrowski (G), w. średnia Waldman (H) — Mirowski (G) i w. półc. Blibaum (H) — Lipiec (G). Jak widzimy program meczu przewiduje szereg ciekawych walk, jak Wolfowicz — Wojciechowski, Białystok — Mikołajczyk, Wdowiński — Ostrowski, Blibaum — Lipiec.

W wadze muszej Hakoah pozyskał Frenkla z Fortu Bema, b. wicemistrza Zw. Strzeleckiego, który przeniósł się na stałe do Łodzi.

W tegorocznym sezonie w rozgrywkach amerykańskich rugby wskutek wypadków na boisku, poniosło śmierć 64 graczy.

Dlaczego Góra skarżył Peterka?

Warszawa, 20 grudnia

Zarząd Ligi zwrócił się do Cracovji z żądaniem udzielenia wyjaśnień w sprawie wytoczenia przez gracza tego klubu Górę sprawy sądowej piłkarzowi Ruchu Peterkowi za doznanie kontuzji.

Tego rodzaju sprawami winna się bowiem zająć przedewszystkiem Liga.

Inż. Tupalski kierownikiem olimpijskim naszych hokeistów

Warszawa, 20 grudnia

Na wczorajszym zebraniu zarządu Polskiego Zw. Hokeja Lodowego uchwalono, aby kierownictwo sprawami związanymi z naszą drużyną olimpijską spoczywało w rękach inż. Aleksandra Tupalskiego.

Reprezentacja Budapesztu

na turnieju krynickim

Krynica, 20 grudnia

Na międzynarodowym turnieju hokeja lodowego w Krynicy (1-6 stycznia) odbędzie się m. in. mecz pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Budapesztu, prawdopodobnie 3 stycznia.

Delegatami KZHL na turniej krynicki będą pp. red. Chrzanowski i dyr. Ławentowicz.

Minjatury**Humor dla wszystkich**

Alojzy stara się o rękę bogatej panny Agnieszki, córki rzeźnika. Wczoraj doszło do ostatecznej rozmowy między Alojzym a jego przyszłym teściem.

— A więc pan chcesz córkę moją pojąć za żonę? — zapytał rzeźnik, mierząc Alojzego badawczym wzrokiem.

— Tak...

— W takim razie oświadczam panu, że moja córka dostaje w posagu dziesięć tysięcy złotych gotówką... Czy pan wie o tem?...

— Wiem...

— I co pan może dać wzamian za to?...

— Mogę panu dać pokwitowanie...

— Pani Eulajja jest hipochondryczką, to znaczy — czuje się dobrze wtedy, kiedy się czuje źle. Ciągłe narzekanie na jakieś bóle, radzi się różnych lekarzy, jest przesadna pod względem przestrzegania higieny, a zwłaszcza pod względem racjonalnego odżywiania.

Podczas przyjęcia u znajomych zajęła umyślnie miejsce obok lekarza, by zamęczać go pytaniami na temat zdrowia.

W pewnej chwili zapytała:

— Pani doktorze, jeszcze jedno chciałam zapytać... Czy szprotki są zdrowe?

Wyprowadzony z równowagi lekarz odparł:

— Sądzę, że tak, albowiem dotychczas jeszcze żadna szprotka nie zwracała się do mnie o poradę...

— Żona pewnego znanego chirurga zwróciła się podczas obiadu do męża:

— Teodorze, muszę mieć koniecznie na święta nowe futro!...

— Dobrze... — odparł chirurg. — Zaraz sprawdzę kto z zamożniejszych obywateli w naszym mieście cierpi na ślepą kiszkę...

Para kochanków wybrała się wieczorem dorożką za miasto. Młodzi — jak to młodzi — całą się bez przerwy.

Rozgniewało to wkońcu potulnego dorożkacza, więc odwraca się i powiada:

— dyć nie cmokajta tak, bo mój konisko pędzi na urwanie karku i już ledwo zipie!

Profesor Fajtlapski zajął miejsce przy stoliku restauracyjnym. Kelner zbliżył się doń z kartą i pyta:

— Co pan profesor raczy dziś zamówić?...

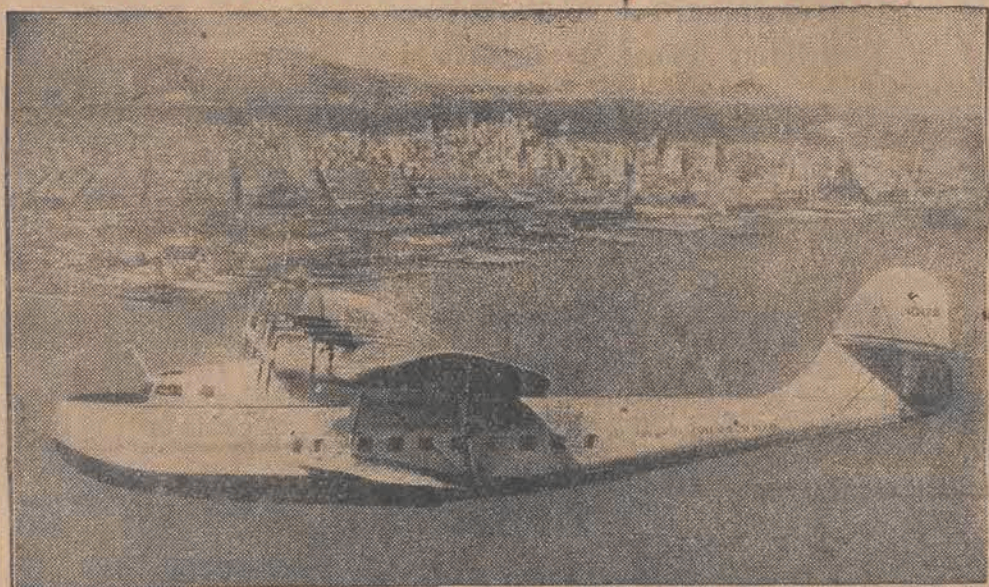
— Karta niepotrzebna... — odrzuca go profesor. — Może mi pan dać byle co, tylko żeby było 58 gramów tłuszczu, 97 gramów białka, 500 gramów węglowodanów i witaminy „A”.

Po bombardowaniu Dessie

Powyżej reprodukuje pierwsze zdjęcie, dokonane bezpośrednio po bombardowaniu przez samoloty włoskie Dessie: Negus w towarzystwie syna, księcia Hararu i lekarza amerykańskiego udaje się na oględziny spustoszeń, poczynionych przez bomby.

SAMOLOT — LAZARET ANGIELSKI DLA ABISYNIJI

Dzięki staraniom małżonki posła angielskiego w Addis Abebie Lady Parton w Anglii został zakupiony i urządzony ze składek publicznych samolot - lazaret, dla przewożenia rannych z pola bitwy do punktów sanitarnych. — Na zdjęciu samolot - lazaret na lotnisku w Croydon gotowy do wyruszenia w drogę.

Pierwszy lot olbrzymia powietrznego

Przed kilku dniami amerykański olbrzym powietrzny „China-Klipper” odbył pierwszy regularny lot z San Francisco do Manili, zabierając z sobą 14 pasażerów.

OLBRZYMI REKIN NA JASNYM BRZEGU

Na wybrzeżu nicejskim fale po ostatnich burzach wyrzuciły niezwykłego potwora - rekina długości 5 metrów 10 cm.

Codzienna nowelka „Expressu”**W kasynie gry**

O godzinie ósmej wieczorem wszedłem do kasyna gry.

Gdy znalazłem się w szatni, zauważyłem chłopczyka, liczącego najwyżej cztery lata. Siedział na podłodze i zalewał się łzami.

— Do tatusia!... Chcę do tatusia!... — wołał, lkając.

Kierownik szatni był zajęty i nie zwracał na malca żadnej uwagi.

— Gdzie jest twój tatuś? — zapytałem, zbliżając się do chłopczyka.

— Do tatusia! Chcę do tatusia! — wołał w dalszym ciągu.

Chciałem go wziąć w ramiona. Ale chłopczyk skulił się i począł się bronić.

— Nie chcę — płakał wciąż. — Gdzie jest tatuś?

Zbliżył się kierownik szatni.

— Co on tu robi? Dlaczego płacze? — spytałem go.

— Około piętej przyprowadził go tu ojciec. Zdjął płaszcz i powiedział, że wróci za parę minut. Nie widział jeszcze nigdy kasyna. Chciał tylko obejrzeć. Chłopak został pod moją opieką.

Minęły już trzy godziny, a ojciec nie wraca. Nie mam czasu zająć się dzieckiem, pan przecież rozumie. O tej porze jest duży ruch.

— Chłopak pewno jest głodny.

— Nie wiem. Nie odpowiada na pytania i ciągle płacze.

— Musi pan znaleźć ojca — powiedziałem oburzony. — Poślij pan boya na górę!

— Już dwa razy go posyłałem. Nie

może odszukać tego pana.

— Jak on wyglądał?

— Wysoki blondyn, z dużą szramą na lewym policzku. Najwyżej ma około trzydziestki.

— Ja go tu sprowadzę! — oświadczyłem stanowczo.

Pobiegłem na górę.

We wszystkich salach było pełno ludzi.

Przy jednym ze stolików grano w baccarata. Zauważyłem jakiegoś młodego blondyna.

— Czy pan pozostawił dziecko w szatni? — spytałem go ostro.

— Odwrócił głowę i spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Nie, to nie był ojciec. Nie miał szramy na policzku.

Wszedłem do następnej sali.

Przy wszystkich stolach toczyła się gra. Krupierzy zgarniali łopatkami stopy sztonów.

— Faites vos jeux! — rozlegało się co chwile.

Jakiś wysoki mężczyzna wyciągnął z kieszeni paczkę sztonów.

Rzucił je na stół.

Tak, to był ten.

Wysoki blondyn ze szramą na policzku.

— Czy pan pozostawił dziecko w szatni? — spytałem go.

— Za chwile... za chwile... — wybełkotał. — Niech pan nie przeszkadza...

— Czy to pański syn? — zawołałem

głośno.

Nie odpowiedział mi i skierował wzrok na ruletę.

W parę sekund później westchnął ciężko.

— Przegrałem... Znowu przegrałem...

— Odpowiedz mi pan na moje pytanie — powiedziałem znowu. — Czy to pański chłopiec siedzi w szatni?

— Tak. Mój.

Odepchnął mnie i pobiegł do kasy, by kupić sztony.

Po paru chwilach znów znalazł się przy tym samym stole.

— Pański chłopak nie może tam dłużej siedzieć — powiedziałem ostro. — To jest skandal! Na miłość Boską, przecież pan jest ojcem!...

— Muszę grać... Muszę grać... — wybełkotał.

Postawił znów większą sumę.

I tym razem przegrał.

Gdy odwrócił się w moją stronę, miał zupełnie nieprzytomny wzrok.

— Chciałem tylko obejrzeć kasyno — wyszeptał. — Nigdy w życiu nie byłem. Tyle czytałem o rulecie, tyle mi opowiadano. Skusiło mnie. Postawiłem. To są skarbowe pieniądze. Muszę grać, muszę się odegrać...

Zal mi było tego człowieka.

Jednocześnie zaś byłem niespokojny o malca. Ten smukły, złotowłosy chłopczyk był przecież zupełnie sam. Szatniarz nie mógł mu poświęcić ani chwili czasu.

Pobiegłem nadół.

Chłopak płakał w dalszym ciągu.

— Do tatusia!... Chcę do tatusia!... Nie mogłem go w żaden sposób u-

spokoić.

— Przyniosę ci czekolady — mówiłem. — Tatuś zaraz przyjdzie.

Malec płakał coraz głośniej.

Nie dopuszczał mnie do siebie.

Uplłynęło 20 minut.

Nie mogłem dłużej czekać.

Wróciłem do sali gry.

Wysoki blondyn grał przy tym samym stole. Po twarzy spływały mu krople potu.

— Zlituj się pan nad dzieckiem! — krzyknąłem.

— Jeszcze chwilę — odpowiedział, kurczowo zaciskając pięści. — Jeszcze chwilę... Postawiłem na zero... Teraz wszystko się rozstrzygnie. Albo się odegram, albo...

Nie dokończył zdania.

W tej chwili twarz mu się rozjaśniła.

— Wygrałem! — krzyknął tak głośno, że zwrócił powszechną uwagę. — Wygrałem! Nareszcie! To były skarbowe pieniądze! Jestem uratowany!

Zbliżył się do stołu, by sięgnąć po stos sztonów.

I nagle zachwiał się na nogach.

Nim zdążyłem mu przyjść z pomocą, runął na podłogę.

Przeniesiono go do jednego z bocznych saloników.

Po paru minutach zjawił się lekarz.

— Atak serca — powiedział. — Temu człowiekowi nie wolno było grać...

Po piętnastu minutach nieszczęsny już nie żył.

Na dole, w szatni, płakał mały chłopiec.

— Do tatusia!... Chcę do tatusia!...
Do!